

MR MAGAZYN RZESZÓW

WITAMY NA PODKARPACIU

Rzeszów przeprosza Portugalczyków

18-letni Portugalczyk nie został w Rzeszowie pobity. Pod jego adresem padły jednak wulgarne słowa. Zagraniczni studenci poczuli się w naszym mieście na tyle niebezpiecznie, że zostali objęci ochroną.

W czwartek za to wszystko przeprosił ich prezydent Tadeusz Ferenc. Co powinno się jeszcze wydarzyć, by zmyć z miasta tę przykrą plamę?

AGATA KULCZYCKA

Grupa Portugalczyków stała się w czwartek rano w rzeszowskim ratuszu. Najpierw spotkali się z Henrykiem Wolickim, pełnomocnikiem prezydenta ds. edukacji, który opowiadał im o Rzeszowie. W tej części temat incydentu się nie pojawił. Wszystko wyglądało jak rutynowe spotkanie ze studentami, którzy systematycznie odwiedzają Rzeszów w ramach programu Erasmus+. Henryk Wolicki przypomniał, że od 17 lat do Rzeszowa na wymianę przyjeżdżają studenci i są zapraszani do ratusza.

Nieprzyjemny incydent

Ale kiedy w końcu w sali pojawił się prezydent Tadeusz Ferenc, od razu przeszedł do rzeczy:

- Chciałbym bardzo przeprosić za ten nieprzyjemny incydent, który zdarzył się w mieście. Podjęliśmy uchwałę, która ma mój podpis i bezwzględne poparcie. Potępimy ten incydent. Jeszcze raz bardzo przeproszam za to zdarzenie. Chciałbym, abyście zwiedzali miasto, czuli się tu dobrze i byście zapomnieli o tym nieprzyjemnym wypadku. Jesteście ludźmi młodymi, na pewno macie marzenia, życzę wam spełnienia tych marzeń - mówił prezydent Ferenc i zachęcał do studiowania w Rzeszowie, mówiąc, że to jedno z najmłodszych miast w Polsce i ma kilkadziesiąt tysięcy studentów.

Portugalczycy przeprosinami byli usatysfakcjonowani. - To bardzo pozytywne zachowanie, prezydent postarał się rozwiązać sprawę najlepiej, jak to możliwe. Wszędzie spotykamy przyjacielsko nastawionych ludzi, miasto jest wspaniałe i piękne - mówił tuż po spotkaniu Gonçalo Castanho, jeden z Portugalczyków. O tym, co się wydarzyło wcześniej i było powodem skierowania sprawy na policję, Portugalczycy rozmawiać nie chcieli.

Głośno było za to o tym już wcześniej w rzeszowskich i portugalskich



Do Rzeszowa przyjechało 15 studentów z Portugalii. Wczoraj za nieprzyjemne incydenty przeprosił ich prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc

mediach. Do słownego ataku na 18-letniego Portugalczyka miało dojść 9 kwietnia. Mężczyzna wraz z 15-osobową grupą do Rzeszowa przyjechał w ramach programu Erasmus+ na szkolenie i praktyki zawodowe. Za pobyt i jego organizację odpowiedzialna jest firma Edu-IT z Rzeszowa, która od 2006 roku organizuje praktyki i szkolenia w ramach programów unijnych dla studentów z Hiszpanii, Portugalii, Węgier, Słowacji, Szwecji, Norwegii, Anglii, Włoch, Grecji, Litwy czy Turcji.

Portugalczycy przyjechali do Rzeszowa, by szkolić się w informatyce i elektronice. Mają praktyki w serwisach komputerowych w Rzeszowie, firmach strefy przemysłowej w Jasionie, a nawet w podłańcuckim Transsytemie.

Grupa po przyjeździe do Rzeszowa na początku kwietnia została zakwaterowana w hotelu Iskra i to tam, na hotelowym korytarzu 18-latek miał usłyszeć od nieznanego wulgarne słowa, kierowane pod jego adresem na tle narodowościowym.

Pod ochroną

Stanisław Augustyn, współwłaściciel firmy Edu-IT, zawiadomił o incydencie policję. Jak twierdził, już wcześniej grupa z Portugalii spotkała się w Rzeszowie z nieprzyjemnymi zachowaniami i komentarzami, m.in. w miejskich autobusach czy sklepach. Incydent w Iskrze tylko przeażał szalę i na tyle poważnie został potraktowany przez polskich opiekunów, że Portugalczycy zostali przeniesieni z hotelu leżącego przy jednej z głównych ulic miasta na obrzeża, do prywatnego domu. Edu-IT, by mieć pewność, że goście będą bezpieczni, zatrudniła firmę ochroniarską.

Na początkowym etapie, na podstawie zainstalowanego w hotelu monitoringu, podejrzanym był 38-letni

żołnierz. Sprawę prowadziła więc Żandarmeria Wojskowa pod nadzorem Prokuratury Rejonowej dla miasta Rzeszów. W ostatnią środę na szczegółowe przesłuchanie wezwany został poszkodowany Portugalczyk oraz świadek, który widział zajście. - Ustaliłem, że sprawcą na pewno nie jest żołnierz - mówi prokurator Piotr Pawlik, który przesłuchiwał poszkodowanego i świadka. - Podczas zajścia nie było przemocy fizycznej, w kierunku Portugalczyka padły jedynie wulgarne słowa - informuje prokurator Pawlik.



Zbyt często w Polsce sprawcy zdarzeń na tle ksenofobicznym czy rasistowskim czują się bezkarni

Ambasada Portugalii zwróciła się już o wyjaśnienia do prokuratury. Ale oficjalnie nie komentuje sprawy: „Mając na uwadze ochronę prywatności obywatela naszego kraju oraz dobro toczącego się dochodzenia, Ambasada Portugalii w Warszawie nie będzie komentowała zaistniałego zdarzenia” - napisano nam w odpowiedzi na maila z prośbą o komentarz.

Za studentami ujęły się już portugalskie media. We wtorek portal publico.pt opisał sprawę i skomentował, że organizacje międzynarodowe donoszą o wzroście zachowań rasistowskich i ksenofobicznych w Polsce. Portal połączył to z tym, że rządzący w Polsce PiS jest przeciwny przyjmowaniu imigrantów z Bliskiego Wschodu i Afryki, bo „stanowią zagrożenie dla katolickiego stylu życia tego kraju”.

Wstyd nie tylko dla Rzeszowa

Rafał Pankowski, profesor Collegium Civitas, zastępca redaktora naczelnego magazynu „Nigdy Więcej” komentuje: - To, co się stało, to wstyd nie tylko dla Rzeszowa, ale dla nas wszystkich, którzy czujemy się współodpowiedzialni za to, co dzieje się w naszym kraju. Ale to zdarzenie ma kontekst ogólnopolski - fali ksenofobii, która zalewa kraj, a wynika z nie dobrej atmosfery życia społecznego w Polsce i przyzwolenia na ksenofobię, nacjonalizm i rasizm. Mimo że cudzoziemców jest stosunkowo mało, to te problemy rozpowszechniły się szeroko w internecie, na stadionach, ulicach...

W ostatnim czasie głośno było znowu o Białymstoku. Od czasu do czasu bywa głośno o Wrocławiu, ale to nie jest tak, że problem dotyczy jednego czy drugiego miasta, tylko całej Polski. Podobnych incydentów, czy nawet pobić było wiele w różnych miastach i dotyczyły rozmaitych osób, które wyróżniały się ciemniejszą karnacją skóry. Sprawcy takich incydentów nie wnikają, czy mają do czynienia z wyimaginowanymi uchodźcami czy z inną grupą. Oni reagują tak na każdą odmienną, wszelką inność, zwłaszcza taką, którą widać poprzez ciemniejszy odcień skóry.

Przestępstwa z nienawiści

W Polsce lawinowo rośnie liczba przestępstw związanych z kolorem skóry, narodowością i wyznaniem. Raport o tym przedstawiony został w środę w Sejmie. W 2013 r. było ich 835 w całym kraju, w 2014 - 1365, a już w minionym - 1548.

W Rzeszowie najgłośniejszy incydent miał miejsce w 2010 r. Na piłkarskich derbach na stadionie Stali kibole Resovii rozwiesili antysemityczne transparenty. Na jednym była przekreślona karykatura Żyda, a na drugim napis: „Śmierć garbatym nosom”. Rok później czterech z nich zostało za to skazanych na pół roku ograniczenia wolności.

Bulwersująca była też sprawa 18-latkę, który w 2014 r. w centrum Rzeszowa krzyczał do 5-letniego czarnoskórego chłopca: „Ty bambusie”. Sąd skazał go na rok więzienia w zawieszeniu na trzy lata.

Ostatni incydent miał miejsce w listopadzie ub.r. Chuligani zaatakowali Turków pracujących w barze na rzeszowskim rynku. Wybili szybę w drzwiach, wyzywali pracowników i grozili im śmiercią.

Bo kto z nich wie, że sekretarz Tadeusza Kościuszki był czarnoskóry? Ta ignorancja jest czymś, niestety, bardzo powszechnym i przykrym, bo przecież także historia Rzeszowa jest historią wielokulturową. Zapomnieliśmy niestety o tym, także o tradycji tolerancji. Nie mówią o tak podstawowej sprawie, jak przyzwoite zachowanie wobec innych i szacunek bez względu na kolor skóry - mówi Pankowski.

A jak komentuje postawę władz Rzeszowa? - One w sposób przyzwyczajony i normalny zareagowały na ten incydent, ale to minimum. Takim minimum jest też konsekwentne działanie w kierunku ukarania winnych. Zbyt często w Polsce sprawcy zdarzeń na tle ksenofobicznym czy rasistowskim czują się bezkarni. Nawet jeśli takie sprawy docierają do policji czy prokuratury, to są umarzane, bardzo rzadko dochodzi do etapu kary dyscyplinarnej czy sądowej, a przecież jest to przestępstwo. W całym cywilizowanym świecie za takie są uważane, a w Polsce zbyt często uchodzą bezkarnie. Przyjmowane są różne strategie obrony, wyszukiwane kruczki, by sprawcy uniknęli odpowiedzialności.

By zapobiec takim incydentom w przyszłości, potrzebne są także długofalowe działania edukacyjne, nieograniczające się do szkoły. Ważna jest edukacja nieformalna, np. w klubach sportowych czy na stadionach. Przecież kluby nie funkcjonują w pustce społecznej, władze miasta mają wpływ na to, co się tam dzieje, choćby poprzez dotacje im przekazywane - ocenia Pankowski. ●